

Deys, Cera

Empatia minus dziesięć, trochę apatyczny
Ty lubisz moją bladą skórę, kiedy marzniesz przy niej
Ja parzę kawę w takie zimowe dni, jak teraz
Jeszcze nie wstałaś, ja nie spałem znowu, noc mnie zżera
Masz w sobie tyle ładu i porządku co przedszkola
Lecą stare piosenki, jakby wszystkie były o nas
Gapię się na kreskówki, to mi wyłącza umysł
Skupiłem kilka retro konsol, PS nie ma duszy
Te graty w kawalerce skanują mi części ciała
Mam kino z dziwką z góry, co mi wzywa psy na kwadrat
To mój dziewiąty kwadrat, nadal nie mam swego kąta
Codziennie myślę o podróżach, nie widziałem słońca
Praktycznie wcale, spoza dołka Europy brudu
Dzieciństwo mam na VHS-ach, mini DV z szumu
Wywodzę się glitchów, trzasków, adaptera taty, typie
Twenty seven club, tamci idole dziś umierali

A Tobie dalej zimno, przy mojej bladej skórze
I przykro mi, że nie uśmiecham się jak serial
A Tobie dalej trudno i nie mam żadnych złudzeń
Ciężko ci będzie przy mnie wytrwać (cera w szwach)
//x2

Zwyczajnie chowasz się pod kocem w najcieplejsze dni
Tak jakby jego welur miał Ci załagodzić sznyt
I znowu kilka małych kłamstw we mnie
Obrało cel jak Simo Häyhä, skutecznie
Miałem odpocząć w samotność i do szpiku mnie przerosła
Patrzy na mnie z góry jak macocha bezbronnego chłopca
I ta piąta roku pora przyjdzie z każdym się zapoznać
Gdy na drzewach kwitną pętle, asfalt chce obrysować
A ty dalej marzniesz przy moich odpałach po wódzie
Jestem ukrytą klatką w napisach końcowych, cytuję
Moje powroty do domu bez kluczy, z najdłuższych dróg
To wybrakowane echo krzyku o pomocy grunt
W głowie kosę noszę, nie trafiła na kamienie znów
Nas dwoje a nastroje bolesne jak poród
Nas dwoje a nastroje bolesne jak poród
Nas dwoje a nastroje bolesne jak...

A Tobie dali zimno, przy mojej bladej skórze
I przykro mi, że nie uśmiecham się jak serial
A Tobie dalej trudno i nie mam żadnych złudzeń
Ciężko ci będzie przy mnie wytrwać (cera w szwach)
//x2